

Przemyślenia na kanwie sakramentu pokuty



Pokusa odkładania na później

Żyć mądrze — to kierować uwagę serca na znaki, które wskazują na nieuchronne przemijanie i konieczność wzięcia odpowiedzialności za własne wybory i czyny; na kończący się czas łaski, w którym możesz dokonać zmian ku dobru i wynagrodzić zło. Nigdy nie czekaj do jutra, by zmieniać się na lepsze. W procesie duchowego dojrzewania ponosimy wymierne straty z powodu nałogowego ulegania pokusie odkładania na później. „Zaczę za tydzień... zaczę za miesiąc... zaczę od rekolekcji, w których będę uczestniczyć...”. A czy masz pewność, że za tydzień czy miesiąc wciąż będziesz w gronie żywych? Dziś, jutro, pojutrze... Jakby te krótkie odcinki czasu nie miały większego znaczenia; jakbyśmy uważali je za nieistotne. Zapominamy, że człowiek jest jedynie podróżnikiem w doczesności — homo viator. Podróżowanie wymaga od ciebie uwagi. Nie decydujesz o godzinie swych narodzin ani też o godzinie, w której Jezus zawoła cię po imieniu. Robiąc dobre postanowienia, realizuj je od zaraz. Nigdy nie odkładaj spowiedzi na później.

*"Największym skarbem człowieka jest życie
Trzeba przez nie przejść
tak, by nie zranić
drugiego człowieka, bo
jutro możemy już nie
mieć okazji powiedzieć
"przepraszam"....*

Kimba-td.jre.pl

Przede wszystkim czystość serca

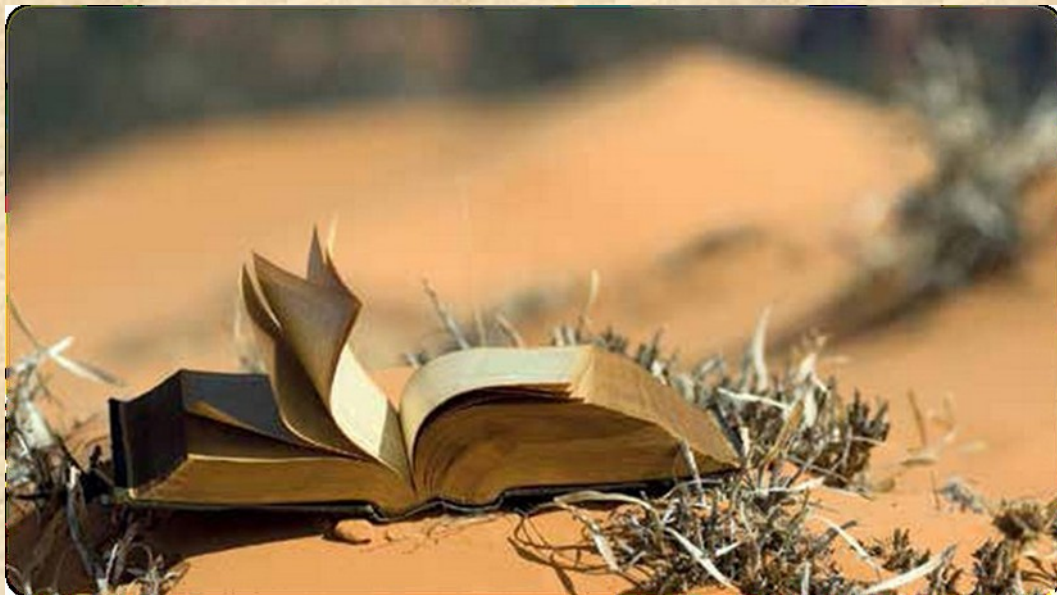
W swoim nauczaniu Jezus ukazał serce jako centrum życia, ośrodek działania i charakteru człowieka. Podkreślił w sposób szczególny, że jest ono źródłem duchowej czystości. Ludzie o czystych sercach są najlepszymi przyjaciółmi Boga, mają największy wpływ na losy świata i poszczególnych dusz — i dlatego są przedmiotem nienawiści szatana. Ten robi więc wszystko, by było ich coraz mniej. Jego wygrana zaczyna się tam, gdzie człowiek bagatelizuje sakrament pokuty.

Czym zatem jest czystość serca? Obejmuje ona całego człowieka, każdy wymiar jego życia: duchowy, moralny, psychiczny, fizyczny. Z wypowiedzi Jezusa możemy wywnioskować, że wyraża ją prawość, szczerłość, zgodność postępowania człowieka z nastawieniem jego wnętrza, czyli wykluczenie wszelkiej dwuznaczności postępowania. Te przymioty serca wyraża grecki przymiotnik katharos. Ciekawa rzecz, że nie oznacza on czystego serca jako czegoś gotowego, z czym się rodzimy. Katharos wskazuje na wysiłek oczyszczania serca, by stawało się ono coraz piękniejsze i bardziej podatne na działanie Bożego Ducha.

Dar wolności

W Księdze Apokalipsy świętego Jana Apostoła odnaleźć możemy piękny i wymowny obraz Jezusa pukającego do drzwi ludzkich serc. „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieszerał, a on ze Mną” (Ap 3, 20). Jezus stoi u drzwi i puka, a więc nie wdziera się siłą, nie taranuje drzwi, nie wprasza się nachalnie, nie chce nikogo zmuszać do nawrócenia. Jezus pukający do drzwi i proponujący swoją miłość jest jednym z ulubionych ewangelicznych tematów malarskich. Niektórzy artyści, malując tę scenę, umieszczali w odrzwiach domu drzwi bez zewnętrznej klamki. Jezus nie może sam otworzyć tych drzwi. Może je otworzyć ich właściciel – od wewnątrz. Ten obraz podarowany nam przez Jezusa naprowadza nas na ślad tragedii, która może mieć miejsce wówczas, gdy ludzkie serce nie chce kochać i podjąć dzieła nawrócenia. Swą negatywną decyzję – swoje „nie” – może potwierdzić wielokrotnie w ciągu życia, w procesie umierania, i nawet po przekroczeniu progu śmierci.





Miłość poszukująca

Jezus szuka w ludzkich sercach wszelkich form niedoskonałej miłości. Chce je zebrać, przyprowadzić do Ojca i udoskonalić, by mogły wejść w relację z Jego odwieczną miłością. Na wszystkich etapach życia stwarza możliwość, by to, co niedoskonale kochało, mogło przybrać weselną szatę. Czeką w osobach swoich kapłanów w sakramencie miłosierdzia. Niezmienna miłość Boga jest zawsze miłością poszukującą. Bóg nie zostawia swoich stworzeń ich własnemu losowi. Interesuje się każdym z nich nawet wówczas, gdy wchodzi na ścieżki grzechu i nienawiści. Miłujący Bóg zawsze woła z z troskaniem: „Gdzie jesteś?”.

Właściwością Bożej miłości jest nie tylko poszukiwanie i przywracanie do stanu pierwotnej miłości. Właściwością Jego miłości jest również proszenie: „Kochaj Mnie!”, „Przyjmij moje miłosierdzie!”. Czy można sobie wyobrazić większą miłość?

Cenne odkrycia

Bóg wpisał w plany swej opatrności twój grzech. Gdy swój upadek przeżywasz wraz z Jezusem, może on stać się dla ciebie źródłem cennych odkryć.

Upadek w grzech może uświadomić ci panoszące się w tobie chore poczucie samowystarczalności, które nie pojmuje napomnienia Chrystusa: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5), czy słów świętego Pawła: „Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić, tak by się

żadne stworzenie nie chelpiło wobec Boga” (1 Kor 1, 26-29). Poczucie samowystarczalności nieustannie podkreśla potęgę samolubnego „ja”. Taka postawa jest owocem zbyt dużego pokładania nadziei we własnych siłach; wynika z nieuznawania, że wszystko jest darem Ojca.

Upadek w grzech może uświadomić ci, że opierasz się bardziej na sobie niż na Bogu. Brak ci ewangelicznej wolności, która pozwalałaby powierzyć się Temu, który nas pierwszy umiłował.



Zbyt koncentrujesz się na sobie, poddajesz się każdej napotkanej trudności, narzekasz na wszystko i na wszystkich, wypominasz Bogu najdrobniejsze cierpienia.

Upadek w grzech może uświadomić ci, że w postępowaniu kierujesz się niskimi pobudkami, zbyt ludzkimi motywami, że mieć jest dla ciebie znacznie ważniejsze od być.

Upadek w grzech może uświadomić ci, że wolność, którą tak cenisz, pojmujesz w zasadzie jako samowolę, robienie tego, co ci się podoba, bez oglądania się na granice, jakie wytyczają prawa tych, którzy są obok ciebie. Może ukazać twoją niestalość w wierze z powodu braku silnego oparcia jej na Ewangelii.

Walka wymaga pokory

W świecie ludzkiego ducha panuje prawo, które uświadamia nam, że wzrost nie jest możliwy bez doświadczania przeciwności. Warunki cieplarniane nie stanowią środowiska właściwego dla duchowego rozwoju. Ta prawda pobrzmiewa w słowach wypowiedzianych przez Boga do pierwszych rodziców, Adama i Ewy, że uprawa [ziemi](#) i poród będą się łączyć nierozdzielnie z trudem i cierpieniem; pobrzmiewa w Hiobowym „Walką jest życie człowieka na ziemi” (por. Hi 7, 1); pobrzmiewa w Jezusowych błogosławieństwach i w Pawłowym utożsamieniu się z krzyżem Chrystusa, który jest prawdziwym zyskiem.

Opisując taktyki działania szatana, święty Ignacy z Loyoli zauważa, że zachowuje się on „jak dowódca, który chce zwyciężyć i zebrać łup. Dowódca bowiem i wódz wojska zakłada obóz i po zbadaniu sił i położenia zamku atakuje go od najsłabszej strony. W podobny sposób postępuje nieprzyjaciel natury ludzkiej: krąży, bada ze wszystkich stron nasze cnoty teologiczne, główne i



moralne i atakuje nas oraz próbuje zwyciężyć tam, gdzie nas znajdzie słabszymi i gdzie nam więcej brakuje do zbawienia wiecznego”.

Cóż ważnego przez takie porównanie chce przekazać ci święty Ignacy? To mianowicie, że w duchowym zmaganiu nie ty decydujesz, jaką walkę w danym czasie będziesz toczyć, czego będziesz bronić, w którym miejscu i w jaki sposób zostaniesz zaatakowany. Sam szatan — będąc wyrafinowanym znawcą ludzkiej natury — atakuje w miejscach najsłabszych. Uderza w te filary twierdzy duszy, co do których przekonał się, kusząc ludzkość od jej zarania, że są najbardziej podatne na zniszczenie. Licząc w walce z grzechem wyłącznie na siebie, zawsze przegrasz.

Jerzy Zieliński OCD

Głos Karmelu (4/2009)

Źródło katolik.pl

